

Idee i praktyka działania instytucjonalnego Polska emigracja niepodległościowa jako „kustosz pamięci” oraz kreator „polskiej formy” (prolegomena do tematu)

Doświadczenie emigracyjne

Polacy są narodem, w historii którego miało miejsce dramatyczne doświadczenie utraty państwowości na długie 123 lata, choć i niemal półwieczny okres funkcjonowania państwa polskiego w politycznym modelu PRL-u należy uznać za w pełni podległy hegemonii sowieckiej, a zatem w latach 1945–1990 także jako państwo i naród pozbawieni byliśmy suwerenności. Utrata niepodległości czy też funkcjonowanie przez długie lata w niezwykle okrojonej formule *quasi*-państwowej rzutować musiało (i tak też było) na kształt polskiej myśli ideowo-politycznej. Tematy najistotniejsze z punktu widzenia potrzeby odzyskania niepodległości nie mogły być otwarcie i bez autocenzury dyskutowane, innym problemom (niejako zastępczym) z pozoru jedynie przydawano zaś nadmierną wagę, starając się jednak alegorycznie „nawigować” ku suwerenności jako zadaniu, przed którym chcąc nie chcąc, stawała polska wspólnota.

Jednak niezależnie od aktywności samych elit, w trudnych okolicznościach niewoli konstituowały się zestawy pewnych społecznych „odruchów” i „gestów” codzienności, które poza wszystkim innym miały charakter terapeutyczny. Wspomagały bowiem naród w niełatwej egzystencji, podnosiły na duchu, rodziły nadzieję. Słowem – mit niepodległościowy i dowody heroicznego oporu, pielęgnowane w przestrzeni duchowo-religijnej, kulturowej i literackiej oraz owe gesty codzienności dawały odpór naszej

tragicznej historii, tworzyły specyficzny polski wzór kulturowy, charakter i styl życia. Wytworzyła się więc pamięć społeczno-kulturowa, czerpiąca pełnymi garściami z wzorów wolnościowych i republikańskich I RP – co nie powinno przecież dziwić, a niosły ją na sztandarach liczne fale uchodźstwa z terenów Rzeczypospolitej sprzed 1772 roku. Pierwsze uchodźstwo miało status insurekcyjno-konfederacki, ale w ślad za żołnierzami „wolności” na europejski Zachód – i dalej do Ameryki, udawali się wygnańcy polityczni, twórcy kultury, z początkiem XX wieku pojawiła się nowa fala emigracji ekonomicznej (dodajmy, że intensywność tych fal oraz ich społeczna struktura zależały od stopnia zaborczych represji i ogólnej sytuacji – także gospodarczej – środkowo-wschodnich rubieży europejskich).

Można zatem powiedzieć, że nowoczesny polski *ethos* wolnościowy w znaczącym stopniu kształtowany był przez wychodźstwo żołnierskie, polityczne i kulturalne, a które przez „zasiedzenie” w tzw. obcej ziemi czy też dzięki trwałości wytworzonych poza krajem instytucji życia politycznego i kulturalnego określane było mianem emigracji¹. Długie – przez niemal 170 lat (wliczam do lat niewoli okres istnienia dominacji sowieckiej w ramach PRL-u) trwanie diaspory polskiej poza ojczyzną, w dodatku w zmiennych geopolitycznych okolicznościach, zasilane kolejnymi pokoleniami Polaków zmuszonych do emigracji, tłumaczą dwa zasadnicze cele, które przed sobą stawiała, tj. po pierwsze: dążenie o charakterze niepodległościowym

¹ Nie wyjaśniam w tekście, w jakich okolicznościach zręczniejszy używać określeń: wychodźstwo, uchodźstwo, a kiedy emigracja, ponieważ bogata literatura emigrantologiczna i historyczna tej problematyce poświęcona precyzyjnie te kwestie dookreśla. Zwłaszcza, że osoba, która np. w czasie wojny uzyskała status uchodźcy, po jej zakończeniu stawała się dla przykładu emigrantem politycznym. Zob. przypis 7.

Nie umniejszam w tym miejscu wpływów niesuwerennego politycznie PRL-u, także po przełomie 1989 roku faktu niedoceniania (świadomego przemilczania?) zarówno dorobku ideowego, jak i kulturalnego emigracji (choć i wówczas, tj. tuż przed 1989 rokiem, i przez kilka lat następnych odnotowujemy pewne krótkotrwałe zainteresowanie tym tematem krajowych akademików, zwłaszcza literaturoznawców). Jednakże w ostatniej dekadzie obserwujemy wyraźny zwrot ku tradycji emigracyjnej; sprzyjają tej tendencji instytucje państwowe zorientowane na propagowanie spuścizny wychodźstwa, m.in. konkursy i programy badawcze (np. projekty imienne Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Instytutu Pamięci Narodowej, wiodące tematy o emigracyjnej proveniencji realizowane w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki Ministerstwa Edukacji i Nauki). Wątek emigracyjny i jego znaczenie pośród innych pierwiastków o formotwórczym charakterze zdaje się zatem wybrzmiewać dziś ze znacznie większą intensywnością niż kilkanaście lat temu.

przybierające w różnych okresach różne formy, ale zawsze zogniskowane wokół przywrócenia struktury, najlepiej wyrażającej pragnienia i interesy narodu politycznego (Polaków pozbawionych państwowej suwerenności); po drugie: stanie na straży europejskich idei wolnościowych, bycie sumieniem Europy i zarazem wyrzutem sumienia². Skupianie zatem uwagi emigracyjnych elit na podtrzymywaniu poczucia wspólnotowego nie tylko w diasporze, wzmacnianie przekonania o wadze tożsamościowej autoidentyfikacji, waloryzowanie „polskiego” modelu rodzimości, wyrastającego ze sfery życia prywatnego, co w licznych okresach kryzysów Rzeczypospolitej stanowiło ekwiwalent ojcowizny „większej” – wytworzyło w toku dziejów specyficzną „polską formę”, bazującą na wartości i wadze samostanowienia i dążeniu ku wolności indywidualnej oraz praktykowanej w ramach wspólnoty, wreszcie – na suwerenności samej wspólnoty jako wspólnoty wolnych obywateli. Wychodźstwo z *dominium*, które z kolei poprzez łańcuch generacji i kolejne fale uciekinierów, m.in. z porozbiorowej Rzeczypospolitej, wytwarzające ów *ethos*, zogniskowany wokół paradygmatu wolnościowego i idei mu towarzyszących, stało się naszą własną marką, można powiedzieć: naszym „białym” PR. Ponadto – co warto podkreślić – kierunek polskiej emigracji był zawsze ten sam: z geograficzno-cywilizacyjno-aksjologicznego Wschodu fala wychodźcza płynęła na Zachód Europy, wylewała się także daleko poza europejski kontynent – przez ocean – do obu Ameryk, tworząc największe polskie skupiska kulturalno-polityczne, zwłaszcza w USA i Kanadzie. Celem tej wędrówki wymuszonej politycznymi i wojennymi okolicznościami była zarówno cywilizacja łacińska, śródziemnomorska, jak i atlantycka, wsparta wszakże na fundamencie wartości europejskich,

² Wypada w tym miejscu również odnotować wielkie fale emigracji ekonomicznej, zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku, której organizacyjnie i ideowo przewodziło wychodźstwo polityczne. Na fakt takiej współpracy powołuje się Tymon Terlecki, kiedy pisze, że: „To niespodziewane olśnienie, jakiego niektórzy z nas doznali w roku 1939 w zetknięciu z polskim wychodźstwem zarobkowym we Francji – streszcza się dziś w nakazie trzeźwego, uczciwego patrzenia w serce i duszę Polonii zagranicznej po tej i tamtej stronie oceanu. Związać emigrację polityczną z emigracją zarobkową jest, być może, jednym z pierwszych i najbardziej kapitalnych zagadnień chwili. Chodzi tu mniej o tę pamiętną ofiarność, jaką Związek Polski w Ameryce okazał na rzecz Skarby Narodowego w dziewiątym dziesiętku lat ubiegłego stulecia, otwierając wielką i nieprzerwaną tradycję jałmużnictwa patriotycznego. Bardziej chodzi o trwałe i możliwie najpełniejsze zespolenie w duchu walki o niepodległość”. Zob. T. Terlecki, *Emigracja naszego czasu*, red. N. Taylor-Terlecka, J. Święch, Lublin 2003, s. 36.

chrześcijańskich, personalistycznych (*vide* Kazimierz Pułaski i Tadeusz Kościuszko jako ucieleśnienie cnót wolnościowych w ich polskiej realizacji). Bez większego ryzyka można też powiedzieć, że po dziś dzień w wielu polskich rodzinach zachowała się pamięć o przodkach, którzy dzielili los emigrantów; byli to także nie tylko ekonomiczni emigranci, ale i polityczni (i wojenni) uchodźcy, którzy powrócić do kraju nie mogli lub nie chcieli, którzy z czasem – w nowym miejscu zapuścili korzenie i starali się mimo licznych przeciwności żyć twórczo.

Można w tym miejscu pokusić się o pewną paralelę między losami Polaków i Ukraińców: my – Polacy – jesteśmy niejako „starszymi braćmi” Ukraińców w tym sensie, że wyprzedzamy doświadczeniem własnym wszystkie te przeżycia, które wiążą się z bolesną utratą *genius loci*; jesteśmy nadto tymi, którzy z dużą intensywnością odczuwają kruchość własnej egzystencji, niepewne istnienie tego konkretnego miejsca naszego politycznego bycia w geografii wyznaczonej przez I Rzeczpospolitą, rozpiętą między cywilizacyjnym Zachodem Europy a Wschodem, leżącą w strefie permanentnego geostrategicznego „zgniotu”. Podobnie Ukraińcy mają swoją emigrację i swoich „niepokornych”; zjawisko to nasiliło się zwłaszcza na progu lat 30. XX wieku.

Wróćmy jednak do polskiego paradygmatu doświadczenia emigracyjnego, które związane jest bezpośrednio z konsekwencjami wybuchu drugiej wojny światowej i na jej kanwie zawartych postanowień wielkich mocarstw przesądzających o politycznych losach Polski, decydujących o pozostaniu jej w sowieckiej strefie wpływów, co *de facto* znaczyło pełne uzależnienie państwa i jego obywateli od komunistycznego totalitaryzmu. Wskutek takich okoliczności diaspora polityczno-wojskowa umocowana na Zachodzie, postawiła sobie za cel stworzenie swoistej alternatywy dla Polaków, którzy ze względu na komunistyczne restrykcje nie mogli wrócić po 1945 roku do kraju. Po wojnie nie chodziło zatem o samo przetrwanie poza krajem, ale o pełnienie śladem poprzedników istotnej misji na rzecz wspólnoty pozostającej w kraju, co z ogromną i przejmującą wyrazistością wybrzmiewa w publicystyce jednego z najwybitniejszych emigrantów – Tymona Terleckiego. Znaczenie wychodźstwa bowiem, waga jego politycznej i kulturotwórczej roli stanowiły istotny temat pisarstwa Terleckiego – intelektualisty, teatrologa, żołnierza i redaktora „Polski Walczącej”, publicysty „Wiadomości” i Radia Wolna Europa, wychodźcy, a jego głos wybrzmiewał w połowie

lat 40. ze szczególnym dramatyzmem i powagą, podkreślając przy tym wagę dziejowego (wspólnotowego) momentu, odczuwanego powszechnie jako „egzystencjalne rozdroże”. Wówczas decydowano zarówno o indywidualnym życiu, jak i o losie polskiej wspólnoty przedzielonej linią granicy i Europy, której rzeczywistość miały tworzyć odtąd diametralnie dwa różne systemy polityczne, odmienne, nieprzylegające do siebie światy. W artykule *Emigracja polska: wczoraj i dziś* z 1946 roku, a więc skreślonym w chwilę po zakończeniu wojny, Terlecki zdaje się przekonywać siebie i potencjalnych czytelników, jak on – skonfundowanych sytuacją niedawnych żołnierzy, a teraz wychodźców – o obiektywnej sile polskiej diaspory oraz o potencjalnym jej znaczeniu na rzecz działań niepodległościowych w labilnych warunkach powojennych. By niewątpliwie wzmocnić wagę tego celu, Terlecki stara się nawiązywać do tradycji *ethosu* wolnościowego i jednocześnie podkreślać heroizm postaw kilku wychodźczych fal, poprzedzających jego własną emigrację.

Autor *Emigracji naszego czasu* konstatuje:

Emigracja polska 1945 roku wychodzi z pozytywnego doświadczenia, że niepodległość nie jest czymś zrobionym z materii snu i materii urojenia, ale czymś rzeczywistym, konkretnym, możliwym do ucieleśnienia. Nie wszystkie emigracje polskie posiadały taką doświadczalną pewność. Miały ją pewnie pierwsze exodusy porozbiorowe, mieli je ludzie, którzy byli świadkami ułamkowego zmartwychpowstania pierwszej Rzeczypospolitej w Księstwie Warszawskim. Nie mieli już tej pewności bezpośredniej i absolutnej wszyscy uczestnicy rewolucji listopadowej. Nie mieli powstańcy 1963 roku i ci, którzy szli ich szlakiem emigracyjnym później, np. członkowie Związku Zagranicznych Socjalistów Polskich, szukający schronienia nie gdzie indziej, ale właśnie – w Londynie.

Emigracja polska 1945 roku wychodzi nie tylko z faktu pozytywnego doświadczenia, że niepodległość jest czymś realnym i osiągalnym, ale i z faktu sześcioletniej walki w imię niepodległości – nie postulowanej, ale rzeczywiście posiadanej. Można to stwierdzić bez ujemy dla pośmiertnej i zawsze świętej pamięci polskich ruchów wyzwolenicznych, że żaden, bezspornie żaden, nie opierał się na tak szerokiej, właściwie: na tak całkowitej, postawie

społecznej co kampania wrześniowa, co wojna 1939–1945, która była także wojną o niepodległość Polski³.

I dalej:

Z wyjątkiem emigracji wczesnych, tej przede wszystkim, która dała początek Legionom Dąbrowskiego i polskiej pieśni nad pieśniami – wszystkie emigracje polskie, zwłaszcza listopadowa i styczniowa, brały początek z wojny własnej, lokalnej, nie z wojny ogólnej, powszechnej. Przez oklaskującą, fetującą Europę szli gromadami w słońcu sławy żołnierze 1831 roku. Przemykali się potajemnie, samotrzeć, jak złoczyńcy, w obcy, wrogi, odpychający świat, rozbitkowie leśnej partyzantki polskiej z 1863 roku. Emigracja 1945 roku wywodzi się z wojny powszechnej, z wojny światowej. Wywodzi się z wojny wygranej – przynajmniej formalnie, przynajmniej w wymiarze ogólnym.

[...]

Wszystkie emigracje poprzednie szły z własnej ziemi w ziemie obce, gdy emigracja polityczna z 1945 roku kształtuje się i ukształtuje ostatecznie poza Krajem na podstawie honorowego obywatelstwa i zaiste niehonorowego, ale szczerze okupionego uczestnictwa w wielkiej wspólnocie międzynarodowej⁴.

* * *

Uporządkujmy nieco kwestię samej specyfiki polskiego wychodźstwa, jego historii oraz liczby migracyjnych fal: składało się zatem na ów fenomen co najmniej osiem exodusów, poczynawszy od tych z lat 1709–1714 i 1734–1736, poprzez kolejne, tj. wychodźstwo konfederatów barskich i wielkiej emigracji romantycznej⁵, po ogromną falę tworzącą wielką diasporę wojennego uchodźstwa (liczoną łącznie od jesieni 1939 roku po rok 1945) i powojen-

³ T. Terlecki, *Emigracja polska: wczoraj i dziś*, [w:] tegoż, *Emigracja naszego czasu*, s. 35.

⁴ Tamże, s. 36.

⁵ „Na tułaczkę polistopadową wyszło około 30 000 ludzi. Wychodźstwo styczniowe wraz z niedobitkami poprzednich ruchów liczyło około 7000”. Zob. tamże, s. 37.

nej emigracji oraz poprzez kolejne – będące skutkiem usankcjonowania PRL-u z jego polityką podległości wobec ZSRS (1955–1956, 1968), z Solidarnościową włącznie. Tę ostatnią wywołało ogłoszenie 13 grudnia 1981 roku przez władze PRL stanu wojennego. Możemy już dzisiaj skrupulatniej policzyć wszystkie te fale i rozstrzygnąć, czy do 1990 roku było ich dziewięć, czy może więcej? Jeśli bowiem dodamy jednostkową emigrację po 1956 roku czy mniej liczną niż powojenną 1968, z pewnością liczba ogólna ulegnie zwiększeniu. Ostatecznie nie tylko liczba jest ważna, ale i trwały proces ubytku „krwi własnej”, pozbawiający wspólnotę jej siły. Te doświadczenia wypychania aktywnych i twórczych jednostek z kraju z pewnością ukonstytuowało naszą narodową „mapę mentalną”; wypełniają ją emocje negatywne, traumatyczne i bolesne (tj.: poczucie wygnania, alienacji, przymusowego wysiedlenia [i repatriacji], wykluczenia...). Owe traumatyczne, negatywne „momenty” kompensują wyobrażenia inne, z natury afirmatywne oraz dobitnie formułowane cele, akcentujące wolność i godność osobistą jako wartość niezbywalną, niepodległość wspólnoty, solidarność czy sprawiedliwość. Bardziej zrozumiały przy tym staje się gest poświęcenia, cnoty rycerskie, w mikroskali zaś – praktykowanie rodzinności i pielęgnowanie idei wspólnotowych o zabarwieniu mitotwórczym.

I jeszcze jeden przykład interesującej i „gorącej” publicystyki, podnoszącej problem znaczenia migracji w dziejach wspólnoty polskiej. Otóż w tym samym okresie, tj. w roku 1946, tym razem z kraju płynie głos paralelny do konstatacji Terleckiego wybitnego historyka, znawcy problemu wychodźstwa – Władysława Konopczyńskiego, popierający wagę polityczno-kulturalnej roli polskiej diaspory na Zachodzie i jej zaangażowania na rzecz kraju. Do prac Konopczyńskiego (a ściślej do szkicu zamieszczonego w 1946 roku na łamach „Tygodnika Warszawskiego”) nawiązuje inny emigrant Tadeusz Nowakowski – pisarz, publicysta i radiowiec – w jednym z komentarzy wygłoszonych przed mikrofonem Radia Wolna Europa 14 września 1955 roku (jego tło stanowiła fala propagandy komunistycznej zachęcająca Polaków do powrotu z obietnicą pełnej „amnestii”). Komentator Rozgłośni przywołuje *clou* artykułu Konopczyńskiego, co sprawia, że owe spostrzeżenia i rekapitulacje historyka znakomicie wpisują się w to wszystko, co wiąże się z inwentarzem powinności emigracji przede wszystkim jako kustosza pamięci oraz kreatora formy wspólnotowej, ale oczywiście na tym katalog spraw istotnych i licznych zobowiązań nie

wyczerpuje się. Przywołanie głosu Nowakowskiego i Konopczyńskiego jest ważne o tyle, że wprowadza do niniejszych rozważań wątek emocjonalny. Jest on niezbędny dla lepszego rozumienia doświadczenia emigracyjnego oraz do charakteru aktywności, jakiej emigracja oddawała swój czas, intelekt, talenty. Koturnowy ton wywodów obu autorów nie jest ani anachroniczny, ani nie jest niepořadany w tym miejscu wywodu. Jestem przekonana, że pozwala wczuć się bardziej czytelnikowi współczesnemu w sytuację emigranta, a to z kolei pozwala na pełniejsze zrozumienie jego postawy. Podobnie posłuzenie się głosem Konopczyńskiego⁶ w audycji Wolnej Europy pozwoliło Nowakowskiemu utwierdzić się we własnym wyborze, w efekcie którego własną emigrację traktował jak misję. Zdawał sobie bowiem sprawę z wagi pamięci indywidualnej i zinstytucjonalizowanej, z potrzeby nie tylko ocalenia polskiej formy, wartości, ale i jej kształtowania. Niebezpieczeństwa komunizmu w sferze kulturowej, podobnie jak m.in. Roman Palester⁷, traktował bardzo poważnie.

Nowakowski zatem jako emigrant od dekady przebywający poza Polską, referuje argumenty i wnioski Konopczyńskiego, nie unikając przy tym emfazy i sarkazmu, co można by usprawiedliwić osobistym położeniem autora *Szopy za jaśminami*; wygłasza swoje *glossy* z pozycji *out of place*, ponadto ze studia radiowego ulokowanego w Monachium, a więc z miejsca bodaj najbardziej znenawidzonego przez warszawski reżim. Warto sięgnąć w tej chwili do Konopczyńskiego i wplecionego weń komentarza Nowakowskiego, podkreślającego to, czego nie mógł w kraju wprost powiedzieć historyk. Mianowicie to, że emigracja po 1945 roku była ową ósmą falą i to na jej barkach spoczywać miały tożsame, jak w przeszłości, wychodźcze powinności. Konopczyński – by było jasne – nie zachęcał Polaków do powrotu po wojnie do kraju, o ile zagranicą mieli szansę funkcjonowania w ramach stworzonych przez siebie instytucji wychodźczych. Nowakowski mówi:

Znakomity historyk, autor monumentalnego dzieła o Konfederacji Barskiej – jak charakteryzuje autora eseju Tadeusz

⁶ Publikacje nad historią polskiej emigracji należą do pomnikowych prac Konopczyńskiego, nadto stanowią pionierski wkład w dziedzinę emigrantologii, który przez autorów współcześnie zajmujących się tym problemem nie może być pominięty.

⁷ R. Palester, *Zawsze myliłem się w polityce...*, red. L. Dzierżanowski, B. Bolesławska-Lewandowska, I. Lindstedt, V. Wejs-Milewska, A. Zaguła, Kraków 2021.

Nowakowski – człowiek o wyjątkowej prawości charakteru i o dużej odwadze cywilnej, profesor Władysław Konopczyński – na wstępie swojego eseju domaga się większego szacunku dla tych licznych tułaczy, którzy w ciągu dziejów zmuszeni byli dźwigać na swoich barkach ciężar wygnania. Konopczyński mówi: „Pamiętajmy, że w długim szeregu tułaczy różnych czasów kroczą Dante i Rakoczy, Michał Pac i Kościuszko, Mazzini, Herzen, Bakunin, Lenin, Piłsudski. Czy to naprawdę byli bankruci?... Polska pokazuje światu swoich politycznych tułaczy od paru wieków. Świat zna dobrze polskiego tułacza, co szukał szczęścia u obcych, bo go nie było w Ojczyźnie; zna emigranta, co się przesiedlał na długo, bo ścierpieć nie mógł niewoli; zna pielgrzyma, co spełniał misję pracy narodowej w dążeniu do idealnej wolnej Ojczyzny. Rzecz przy tym zastanawiająca, że wszystkie emigracje polityczne uciekały przed Rosją...”.

Wybitny znawca historii Polski charakteryzuje w swojej pracy siedem emigracji, które przewinięły się przez dzieje Polski. Krótko załatwia się z pierwszymi [...]. O trzeciej emigracji Konfederatów Barskich pisze, że „poniosła za sobą za granicę moralny autorytet niepodległego rządu powstańczego”. O czwartej z kolei emigracji, insurgentów Kościuszki czytamy następujące słowa: „Emigracja Legionowa odwaliła wieko trumny i nie pozwoliła go na powrót zatrzaskać [...]”.

Po emigracji Kościuszkowskiej, jak pamiętamy z historii, nadeszła piąta z kolei, nazwana Wielką. Byłoby bardzo ubogo w historii naszej kultury, gdyby nie było Wielkiej Emigracji. Można zaryzykować twierdzenie, że Wielka Emigracja polistopadowa stała się rdzeniem naszej kultury narodowej. [...] „Wychodźstwo było i tym razem konieczne, a nawet bez kwestii – pożyteczne. Ono to bowiem z odległości jednoczyło zabory, ono dało pole działania ludziom, którzy pod Paskiewiczem musieli się upodlić lub milczeć. Że ci biedacy karmili się złudzeniami i nieraz frazesami, że grzeszyli lekkomyślnością, zwłaszcza ci czerwoni, to rzecz od dawna uznana, i o to nie będziemy się spierać. Na pewno wielu porobiłoby kariery [...]. Pamiętajmy, że Mickiewicz zamiast *Pana Tadeusza* stworzyłby może „Spekulanta”, Chopin zamiast *Poloneza*

Rycerskiego – «Kanałię», a Lelewel zamiast epokowej geografii czy numizmatyki – zapewne opis kraju Tunguzów. Tylko jak dotąd nikt jeszcze nie dowiódł, jakie to rzekome dobrodziejstwa ominęły wówczas całą Polskę, gdyby nie zaślepiona emigracja».

Także i o następnych emigracjach – Konopczyński wyraża się z uznaniem. I o tej po Powstaniu Styczniowym i tej po roku 1905. Zwłaszcza tej – siódmej emigracji – cyfrowo nielicznej, ale jakościowo wyborowej, przypadło w udziale dużo sukcesów. [...] „Widzimy na przykładzie dziejów Polonii Amerykańskiej, że wielkie skupienia wychodźstwa zarobkowego wprost potrzebują domieszki emigracji politycznej. Rozsiani wśród masy, mogli zasilać wolne przedsiębiorstwa kulturalne Polaków, a w ważnych chwilach rzucać głos na szalę wypadków...”.

[...] „Pielgrzymstwo bowiem dziś, jak i za dni Mickiewicza powinno być ani pokutą, ani ekspatriacją, ani vegetacją, ani karierą – tylko dalszym ciągiem misji narodowej”⁸.

* * *

Na temat istoty i znaczenia polskiej emigracji dwudziestowiecznej powstało wiele prac o charakterze źródłowym, biograficznym, autobiograficznym, eseistycznym; rozwinęła się w przeciągu ostatniego trzydziestolecia subdyscyplina humanistyczna – emigrantologia, dzięki której prowadzone są badania odnośnie do fenomenu wychodźstwa europejskiego w ujęciu komparatystycznym oraz interdyscyplinarnym⁹. Wobec istnienia bogatej

⁸ T. Nowakowski, *Czy emigracja jest Polsce potrzebna?*, [w:] V. Wejs-Milewska, *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy. Gustaw Herling-Grudziński, Tadeusz Nowakowski, Roman Palester, Czesław Straszewicz, Tymon Terlecki*, Kraków 2007, s. 698–700; z audycji RWE ‘T u mówią Orleń’/319; 14 września 1955.

⁹ M.in. K. Dybciak, *Historyczne znaczenie oraz różnorodność ruchów migracyjnych i społeczności migrujących*, „Ethos” R. 22(2009), nr 3–4; tenże, *Próba porównania wielkich emigracji europejskich XX wieku*, [w:] Paryż, Londyn, Monachium, Nowy Jork. Powrześnieowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej, red. V. Wejs-Milewska, E. Rogalewska, Białystok 2009; H. Voisine-Jechova, *Być sobą – być u siebie*, [w:] Paryż, Londyn, Monachium, Nowy Jork..., s. 13–44, Białystok 2009; A. Nowak, *Emigracja w polskiej historii i literaturze*, [w:] Paryż, Londyn, Monachium, Nowy Jork. Powrześnieowa emigracja na mapie kultury nie tylko polskiej, red. V. Wejs-Milewska, E. Rogalewska, t. 2, Białystok 2016, s. 17–28; E. Cioran, *Dogodności i niedogodności wygnania*, „Kultura” 1952, nr 6;

literatury tematu objaśniającej to zjawisko wspomnę jedynie o powiązaniu uchodźstwa z przymusowym przesiedleniem. Na skutek sowieckich represji, jakie komunistyczny reżim stosował wobec Polaków z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, których zamieniał w więźniów syberyjskich łagrów i kazachstańskich kołchozów, ocalona ich część zasilila ów wojenny zbiór Rzeczypospolitej żołnierskiej, a później powojenną falę wychodźstwa politycznego, kulturalnego czy intelektualnego, pod warunkiem wszakże, że Polacy z Kresów czy z ziem zajętych po 17 września 1939 roku zdołali dotrzeć do formułującej się w Rosji sowieckiej Armii gen. Andersa i wraz z nią przejść szlak bojowy z Rosji sowieckiej, przez Bliski Wschód do zachodniej Europy. Inną, zachodnią drogą podczas wojny docierali do obozu polskiego w Coëtquidan we francuskiej Bretanii późniejsi żołnierze gen. Stanisława Maczka, którzy również po 1945 roku zasilili Rzeczpospolitą wychodźczą. Najpierw w obozach dipisów, później w wielu miejscach Europy i świata jako polska diaspora, nieliczni – rozproszyli się, funkcjonując w sieci polikulturowych zależności.

Doświadczenie emigracyjne, różne przecież dla każdej z osób ją podejmującej, tak jak sam fakt miejsca i momentu, w którym podjęta została decyzja o pozostaniu poza Polską, bywało ciągiem przeżyć bolesnych, dramatycznych, także – co zostało odnotowane w literaturze przedmiotu – było nie tylko źródłem permanentnych sporów i dyskusji toczonych poza krajem, ale miało też swoje dalekosiężne skutki negatywne innej natury. Na przykład uformowało (czy też wzmocniło) przeświadczenie o nieprzekraczalnej mentalnej różnicy między Polakami wywodzącymi się z zaboru rosyjskiego, pruskiego i austriackiego. Na to nałożyły się doświadczenia związane z przebytym szlakiem żołnierskim i swoista licytacja ran i traum łagrowych i lagrowych, znaczenie uczestniczenia w walkach pod Monte

R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999; tenże, *Polski Londyn*, Wrocław 2000; J. Wittlin, *Blaski i nędze wygnania*, „Kultura” 1959, nr 9; P. Machciewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999; *Pisarz na emigracji. Mitologie, style, strategie przetrwania*, red. H. Gosk, A.S. Kowalczyk, Warszawa 2005; *Tajny oręż czy ofiary zimnej wojny? Emigracje polityczne z Europy Środkowej i Wschodniej*, red. S. Łukasiewicz, Lublin–Warszawa 2010; S. Łukasiewicz, *Dylematy Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” 1945–1994*, Lublin–Warszawa 2014; A. Wałaszek, *Migracje Europejczyków 1670–1914*, Kraków 2007; D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010; J. Wróbel, *Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950*, Łódź 2003; Cz. Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993.

Cassino, w akcji w Normandii, w działaniach podziemnego AK w okupowanym kraju. Szczególne znaczenie przywiązywano do uczestniczenia bądź nie w Powstaniu Warszawskim. Mimo to jednak w kłótniach i sporach na emigracji wykuwał się w bólach konsens co do roli diaspory na geostrategicznej mapie Europy. Dwudziestowieczna powrześniowa emigracja (właściwie przed 1945 rokiem powinno się ją nazywać wojskową i polityczną, działającą poza krajem) po 1945 roku niejako mimowolnie oraz wbrew znaczącym rozdzierającym ją konfliktom, różnicom światopoglądowym, inwigilacji prowadzonej permanentnie przez tajne struktury policji komunistycznej, działającej dyskrejonalnie poza Polską, odnowiła, także wzmocniła paradygmat wychodźstwa romantycznego i nurt myślenia konfederacyjnego, wolnościowego, republikańskiego, a za sprawą dwudziestu lat międzywojnia – demokratycznego (i federacyjnego), ludowego lewicowego, przez sanację lat 30. – narodowego. W największym skrócie symbolizują tę rozpiętość koncepcyjną polskiej myśli politycznej trzy wybitne postaci tego okresu: Józef Piłsudski, Roman Dmowski i Wincenty Witos.

Emigracja jako „kustosz pamięci”

Tuż po zakończeniu wojny bezdyskusyjna okazała się potrzeba usankcjonowania i zarazem usprawiedliwienia decyzji tej części polskiego wychodźstwa żołnierskiego, robotników przymusowych i więźniów obozów koncentracyjnych bądź o powrocie do kraju, bądź o pozostaniu poza nim, poza Rzeczpospolitą, której granice na mocy porozumień wielkich mocarstw zostały „poruszone”, tj. dokonał się akt ich przesunięcia na zachód ze stratą 1/3 powierzchni, jaką zajmowała Polska przedwojenna. Nie tylko zatem ideowa ojczyzna, ale i ów realny dom pozostawiony od 1939 roku na wschodzie kraju (Wilno, Grodno, Lwów, słowem – Kresy) m.in. dla wielu żołnierzy polskiej armii przestał istnieć realnie. Emigracja wojenna oczekiwała na zmiany, które miały nadejść wraz z wybuchem trzeciej wojny światowej, a kiedy i te nadzieje okazały się płonne, rozpoczęła przygotowania do dłuższego „postoju” poza krajem. Znakiem wiary w niewykrystalizowane dla Polski ostateczne efekty końca wojny była niechęć do rozbrojenia się i trwanie w mobilizacji, której widocznym znakiem były Polskie Oddziały

Wartownicze przy Armii Amerykańskiej¹⁰ oraz w ich ramach aktywność na rzecz ustabilizowania sytuacji Polaków z obozów dipisowskich¹¹. Ta sytuacja przypominała wówczas sytuację konfederatów barskich: żołnierzy, których wartość poza Rzeczpospolitą mierzona była siłą oręża, walecznością, hartem ducha (vide symboliczne losy i mitologia: Kościuszki i Pułaskiego jako rycerzy wolności). Instytucje powstałe poza Polską na czas wojny zaczęły przekształcać się w domy kombatanckie, ogniska kultury, instytuty, muzea pamięci. Właśnie dramatyczne okoliczności powojenne, poczucie zdrady i wykorzystania przez sojuszników owej „polskiej krwi” wyzwoliły w Polakach dojmującą potrzebę przepracowania frustracji i goryczy w działanie konstruktywne – pomocowe i nakierowane głównie do wewnątrz diaspory emigracyjnej, która starała się oprzeć o ważne dla niej instytucje.

Rozpoznanie własnej kondycji jako wychodźcy utrudniał brak przekonania o tym, czy ów postój na Zachodzie będzie miał charakter epizodyczny, krótkotrwały, czy też należy nastawić się na długie wyczekiwanie (optykę „długiego postoju” podzielał stosunkowo najwcześniej Jerzy Stempowski, osiadły tuż po wojnie w Szwajcarii) i funkcjonowanie w tzw. międzyczasie na nansenowskich paszportach (tj. na dokumentach bezpaństwowców, ludzi bez domu i bez ziemi). To taki model nieprzynależności, który dobrowolnie w tzw. ponowoczesnym świecie wybrali ultraliberałowie i socjaliści.

Zwrócimy jednakże uwagę głównie na dwie kwestie, które pozycjonują emigrację polityczną wobec kraju i uwyrażniają jej status: po

¹⁰ W interesie emigracyjnych władz polskich było jak najdłuższe utrzymanie polskich formacji na Zachodzie, także z myślą o ewentualnej interwencji w kraju opanowanym przez wojska Rosji Sowieckiej. Z tych samych powodów władze sowieckie naciskały dyplomatycznie na aliantów, by polskich żołnierzy jak najszybciej rozbroić. ZSRS kolportowało propagandę o polskim wojsku jako o „faszystach”.

¹¹ „Dipisi” – *Displaced Persons*, tj. bezpaństwowcy. Wiosną 1945 roku miliony więźniów, jeńców i robotników przymusowych musiały zdecydować o powrocie do rodzin i ojczyzny. Jednak wielu nie miało dokąd się udać, bowiem ich domy zostały zniszczone, a bliscy wymordowani. Wiele nie chciało wracać w obawie o swoje życie w ojczyźnie, zwłaszcza ci, których ziemie zajęła Armia Czerwona i którym groziła kara za rzekomą zdradę czy kolaborację. Zob. *Wygnaćcie szlaki. Relacje uchodźców i emigrantów z Polski do Niemiec*, zebrał i oprac. A. Dyrko, Warszawa 2007; W. Hładkiewicz, *Polacy w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec 1945–1949*, Zielona Góra 1982; Cz. Łuczak, *Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej*, Poznań 1974; J. Rydel, „Polska okupacja” w *północno-zachodnich Niemczech, 1945–1948. Nieznany rozdział stosunków polsko-niemieckich*, Kraków 2000; A. Jaroszyńska-Kirchmann, *The Exile Mission. The Polish Political Diaspora and Polish Americans, 1939–1956*, Athens 2004.

pierwsze – emigracja staje się z intencji i konieczności (z potrzeby serca) kustoszem pamięci, pamięci własnej diaspory, doświadczenia pokoleniowego czy generacyjnego, w którym mieści się wspomnienie o dwudziestoleciu międzywojennym, obu wojnach, o wspólnocie wyobrażonej. Istotne to zwłaszcza w kontekście sowietyzacji, a więc realizacji projektu inżynierii społecznej. Jej nieukrywany cel sprowadzał się do przełamania polskiej tradycji; znaczącą część stanowił romantyczny paradygmat. PRL-owska modernizacja w duchu sowieckim była w istocie karykaturalną i zideologizowaną formą dwudziestowiecznych postulatów pozytywistycznych, wcielanych w realne życie, aż do ich skrajnego wynaturzenia znanego na gruncie antropologii kultury i estetyki jako socrealizm. Cenzurowanie, zacieranie śladów dawnej Polski i dwudziestolecia było powszechną, zinstytucjonalizowaną próbą wywołania ciężkiej choroby amnezji i afazji – próbą na tyle skuteczną, że po dziś dzień borykamy się z dojmującym zerwaniem ciągłości wiedzy, nie tylko o specyfice polskiego losu, ale i opowieści o nim¹².

Emigracja jako „kustosz pamięci” to strażnik autentycznego, własnego doświadczenia, które uniwersalizuje się przez powtarzalność polskich dziejów i polskiego losu, poprzez ponadindywidualny wymiar przeżyć. Jak zatem działa kustosz pamięci na emigracji? Wykształcony na wzorach Wielkiej Emigracji romantycznej i państwowotwórczego modelu kultury, z *ethosem* którego zetknął się w dwudziestoleciu, zakłada on, że instytucje na wychodźstwie i wydawnictwa, instytuty naukowo-badawcze, muzea i biblioteki są przedłużeniem polskiego państwa, które opuścił we wrześniu 1939 lub w maju 1945 roku; *de facto* tego państwa już nie ma. Jedynie może istnieć jako substytut na emigracji właśnie. Takim, utrzymanym wysiłkiem diaspory emigracyjnej, staje się Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Studium Polski Podziemnej, Ognisko Polskie w Londynie, Polski Uniwersytet na Obczyźnie (nie wymieniam równoległych inicjatyw podjętych w tej samej formule na kontynencie amerykańskim), również stowarzyszenia i organizacje, jak: PEN-Club in Exil, Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie itp.¹³

¹² Zob. P. Dakowicz, *Afazja polska*, Warszawa 2015; tenże, *Afazja polska 2*, Warszawa 2016; tenże, *Kwatera zmartwychwstałej pamięci*, Warszawa 2017.

¹³ Więcej w: V. Wejs-Milewska, *Platformy wolnej myśli. Rzecz o roli polskich instytucji naukowych na wychodźstwie*, [w:] *Humanistyka między narodami. Interdyscyplinarne studia polsko-ukraińskie*, red. J. Ławski, L. Suchanek, Białystok–Kraków 2020, s. 105–120.

O czym zatem chce pamiętać emigrant, dlaczego muzeum jest tak ważne właśnie? Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie musiało powstać, bo nie chodziło tylko i (aż) o wzmocnienie się przez tradycję czy kulturę, staniecie obok starych narodów mających długą pamięć i historię potwierdzoną licznymi artefaktami – dowodami na taki, a nie inny paradygmat losu i wspólnotowej aktywności (to zresztą był główny powód dla rozwoju muzealnictwa w dwudziestolecie; do wewnątrz – pełnił funkcję społeczno-politycznego lepszysza w oparciu o mity, symbole, alegoryczne obrazy, na zewnątrz – transmisji, długiego trwania, mimo utraty niepodległości, ustalania własnego i trwałego miejsca na mapie europejskich etnosów, ale i przechowania, szczęśliwego umieszczenia depozytu tradycji).

Emigranci stali przed dylematem: gdzie złożyć uświęconą krwią polską flagę za sprawą wysiłku zbrojnego II Korpusu WP, powiewającą na szczycie Monte Cassino? Gdzie przechowywać pamiątki po przyjaciółach-żołnierzach, artefakty, twórczość słowną i inną po politykach i działaczach kulturalnych, pisarzach, artystach? Gdzie złożyć dokumenty, obiekty kultury wytworzone od wyjścia z Buzłuku po Włochy, w kampanii zachodniej pod dowództwem gen. Maczka, gdzie przechować świadectwa źródłowe i wspomnienia odnośnie do bitew aliantów w Europie, pieczołowicie zbieranych przez Stanisława Sosabowskiego, świadectwa wysiłku zbrojnego Maczka, Władysława Andersa i innych? Jak dowieść prawdy o polskim wysiłku zbrojnym i politycznym w czasach jej niesprzyjających?

Niezwykle istotną wagę przywiązywano też do utrzymania w pełnej gotowości wydawnictw; o tyle były one ważne, że m.in. dokumentowały polskie doświadczenie wojenne i okupacyjne (pamiętajmy, że do emigracji powojennej na Zachodzie dołączyli Polacy, którzy przeżyli okupację w kraju, działali w szeregach AK, NSZ, uczestniczyli w Powstaniu Warszawskim). Literatura świadectwa czy dokumentu (egodokumentu) stanowiła ów niezaprzeczalny polski wkład do literatury europejskiej; było to piśmiennictwo za sprawą konkretnych kasusów formułujące uniwersalne doświadczenie człowieka postawionego wobec sytuacji granicznych. Jego waga mierzona była tematyką formatującą doświadczenie pokolenia wojny m.in. w kontekście wysiłku zbrojnego pod Monte Cassino, traumy katyńskiej, przeżyć łagrowych (dla Zachodu – dodajmy – temat łagrowy był zupełnym *novum*) oraz łagrowo-karcerowych, relacji z Powstania Warszawskiego, z zagłady Żydów (choć w piśmiennictwie emigracyjnym nie był to problem pierwszoplanowy).

Doświadczenia wojenne skłaniały ponadto autorów do konceptualizacji geopolitycznych uwarunkowań, w których bez złudzeń określano miejsce Polski na mapie świata, z całą trzeźwością osądu i krytycyzmem tworząc perspektywę strategii długofalowych XX wieku. Okazało się również, że realna zmiana miejsca oglądu jako skutek dalece niesatysfakcjonujących rozstrzygnięć wojennych i powojennych wywoływała krytykę percepcji odnośnie do polskiej historii, kultury, swoistości cywilizacji na rubieżach Europy. Ważną rolę odegrali w tej dziedzinie namysłu wybitni historycy i publicyści emigracyjni: Oskar Halecki, Stanisław Swianiewicz, Józef Mackiewicz, Stanisław Kościółkowski, Marian Kukiel, Karolina Lanckorońska, Cezaria Baudouin de Courtenay Jędrzejewiczowa, Stanisław Stroński, Juliusz Mieroszewski¹⁴. Klasycznym można rzec „kustoszem pamięci” był projekt „Wiadomości” Mieczysława Grydzewskiego, które świadomie nawiązywały do dorobku dwudziestolecia, stanowiąc naturalny pomost między polską diasporą emigracyjną a Polską modernizacją lat 20. i 30. W innym nieco duchu, tj. w duchu potrzeby aktualizacji i redefiniowania przeszłości, ale także dokumentowania wydarzeń najświeższych z dziejów Polski (wojennych i tuż powojennych oraz bieżących) powołane do życia zostały czasopisma: „Zeszyty Historyczne”, „Kultura”, także seria Biblioteki Kultury. Były to oczywiście wielkie dzieła Jerzego Giedroycia.

* * *

Waga owych artefaktów i dokumentów była i jest nie do przecenienia, zwłaszcza gdy nadal, mimo upływu czasu i licznych prac badawczych obiektywizujących udział Polaków w drugiej wojnie światowej, oskarża się nas niesłusznie za przewiny, do których nie doszło, stereotypizuje na rozmaite sposoby czy kreuje negatywny PR. Żołnierze-emigranci – jak się zdaje – byli ogólnoswiatowym wyrzutem sumienia, bowiem jako jedyni – spośród innych diaspor – okazali się emigracją nonkonformistyczną, emigracją

¹⁴ Zob. R. Stobiecki, *Być historykiem na emigracji. Uwagi semantyczne i metodologiczne*, [w:] *Paryż, Londyn, Monachium, Nowy Jork. Powrześniowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej*, red. V. Wejs-Milewska, E. Rogalewska, Białystok 2009, s. 403–414; M. Zadencka, *Granice Europy. O wadze lokalizacji oraz znaczeniu przestrzeni w emigracyjnych dyskusjach historycznych*, [w:] tamże, s. 45–58; R. Stobiecki, *Klio za wielką wodą. Polscy historycy w Stanach Zjednoczonych po 1945 roku*, Warszawa 2017.

ethosu wolnościowego, która ustami rządu polskiego na wychodźstwie artykułowała swoje racje i stała w kontrze do dwu totalitaryzmów: stalinowskiego i hitlerowskiego. Stanowisko to umacniali również wybitni przedstawiciele społeczności żołnierskiej i intelektualnej jeszcze podczas trwania wojny. Słowa Józefa Czapskiego, o których za chwilę, stanowią znakomity przykład wagi polskiego świadectwa i jego instytucjonalnej ochrony. Czapski, nim wojna się skończy, na łamach „Orla Białego” w 1944 roku rozważał paradoks relacyjny między narodami, instrumentalizującymi ideę wolności i wykorzystującymi ją dla projekcji siły własnej. Pisze w artykule *O Norwidzie* (2) tak oto:

Wielki pisarz angielski i przyjaciel Polski Chesterton pisał, że sądzi ludzi, narody, przede wszystkim według tego, jak ich mają wrogów. Dziwiło go zawsze, wtedy jeszcze, gdy Polski prawie nie znał, że narody, które cechuje brutalność i cynizm polityczny, deptanie praw i godności ludzkiej, narody, które pozbawiły inne kraje wolności – są jednocześnie zaciekłymi wrogami Polski, zarzucają jej anarchię, gwałty, imperializm i właśnie Polskę pouczają, jak ma potulnie znosić wszelkie „zasłużone”, na niej dokonywane zbrodnie czy eksperymenty. Już Norwid znał tych wrogów i ich metody oszczerze, ich sądy o Polsce. [...] Wielcy Europejczycy tamtego wieku wierzyli, że narody, które zrzucą z siebie jarzmo „koronowanych tyranów”, stworzą wielkie braterstwo wolnych z wolnymi i równych z równymi. Marzył o związku wolnych ludów Mickiewicz, Michelet, Hercen i tylu innych. To Michelet, wielki historyk rewolucji francuskiej, ronił łzy, patrząc na sztandar Młodych Niemiec. I w tym sztandarze widział jutrzenną wolności. Ale gorzki Heine już wówczas napisał strony, które jak zrealizowane proroctwo czytamy dziś. Pisał, że nie zna nikt jeszcze Niemiec, ukrytej w tym narodzie siły barbarzyństwa i nieludzkiej pychy, że właśnie naród niemiecki, gdy poczuje się dość silny, gdy dojdzie do pełnej świadomości siebie – wyleje morze krwi i łez, zdobędzie się na nieznane w historii rozmiary okrucieństwa i zbrodni¹⁵.

¹⁵ J. Czapski, *O Norwidzie* (2), [w:] tegoż, *Czytając*, Kraków 1990, s. 17–18; pierwodruk – „Orzeł Biały” 1944 (podpisany „Marek”).

Niepodobna przejść obojętnie wobec kolejnych wynurzeń autora *Na nie-ludzkiej ziemi*, który w 1944 roku pisał o tym, co fundamentalne dla zrozumienia dramatu polskiego wspólnotowego losu. Kolejny szkic, choć przecież nie ostatni i dzisiaj poraża mądrym, analitycznym profetyzmem, zaraża subtelną nadzieją, która ma swoje zakorzenienie w nieustannym odnawianiu się życia, w mozolnym wiązaniu zerwanych nici, podejmowania ciągłych prób dźwignia się z ruin ducha i materii, a mowa o cechach tak charakterystycznych dla Polaków „wolnościowców”. Opowieść Czapskiego, która niewątpliwie wypełnia tę postulowaną przez instytucje i stowarzyszenia na wychodźstwie lukę poznania, wyrasta z głębi przeżytej traumy i bólu rozstania (rozstania z konkretnym człowiekiem, mowa bowiem we wspomnieniu o Adolfie Bocheńskim) i jednocześnie intensywnie akcentuje zerwanie nici wielopokoleniowej ciągłości. Temu poświęcony jest esej *Krew i motyle* opublikowany na łamach „Orła Białego” w 1944 roku:

Znakomity pisarz francuski, Renan, uważał wiek XIX za tak wyjątkowo szczęśliwy, że na przestrzeni całej historii mógł go porównać tylko z epoką Antoninów (I i II wiek po Chrystusie), bo wówczas również zadziwiająco mała ilość wojen i dziejowych katastrof umożliwiły ciągłość pracy w dziedzinie kultury. Pomimo że my – Polacy – nie należeliśmy w XIX wieku do tych szczęśliwych, bo nasza ciągłość pracy dławiona przez trzech zaborców była zrywana, niszczona parokrotnie, a nasze najwyższe osiągnięcia powstały na emigracji, niemniej i my wynieśliśmy z tej świeżej jeszcze i pokojowej tradycji uraz krzywdy, bolesnego zdziwienia, dlaczego tak wielu z nas straciło nie tylko to, co było światem intymnym i najbliższym, ale jeszcze w proch obrócone zostało to, do czegośmy zdążyliśmy się dopracować w dziedzinie kultury, sztuki, nauki, dlaczego znowu urwany został wątek pracy polskiej. Nietzsche prorokował, że wiek XX będzie wiekiem klasycznych wojen, ale chyba nawet on nie był w stanie sobie wyobrazić, jakie już nie tylko kulturalne, ale i biologiczne wyniszczenie wojna dzisiejsza może z sobą przynieść. Czy zwalnia to nas jednak z odpowiedzialności poza walką zbrojną o Polskę, z odpowiedzialności za przyszłość kultury polskiej? Chodzi mi tu o przypomnienie, że długie okresy pokojowej pracy całych pokoleń to rzadkie wyspy

w morzu wojen i kataklizmów. Musimy przyjąć jako podstawę myślenia, że okresy wojenne niszczące najlepszych ludzi i dorobek pokoleń są zjawiskiem „normalnym”, że każde pokolenie klęską dotknięte identyfikuje odruchowo swój los z losami świata, widzi i głosi grożące światu zwycięstwo ostateczne barbarzyństwa, a kultura znowu i znowu puszcza świeże pędy i ciągłość zerwana znów się nawiązuje. Ale jeżeli tak się dzieje, to dlatego, że znajdują się jednostki, których klęski narodu, ciosy osobiste, najtrudniejsze warunki, nędza czy kalectwo nie łamią, że oni wbrew wszystkiemu dalej myślą i tworzą. Każdy z nas chroni jak relikwię pamięć o ludziach ofiarniejszych od siebie, zdolniejszych, których praca urwana nigdy dalej poprowadzona nie będzie. Bogaty jest ten relikwiarz naszego pokolenia. Kto z nas potrafi zapomnieć Adolfa Bocheńskiego? Co mógł jeszcze dać Polsce jako pisarz polityczny, czym mogła być jego „historia polityki Józefa Czapskiego sztuka gawędy 125 zagranicznej polski w XVII wieku”, którą zamierzał pisać? Kto z nas zapomni ten żywy przykład, jak trzeba i jak można w każdych warunkach stale wzbogacać zakres swej wiedzy i spełniając swój obowiązek żołnierski, żyć jednocześnie najwyższym życiem umysłowym¹⁶.

Emigracja jako „kreator polskiej formy”

Kiedy rozważamy kwestie związane z „polską formą”, nie do pominięcia okazuje się powstały na emigracji w Argentynie *Trans-Atlantyk* Witolda Gombrowicza, w którym autor z ironią, a także dużą dezynwolturą formułuje koncepcję „polskości” *à rebours* i w całej jej bolesnej paradoksalności; podobnie groteskowo, choć z innym przesłaniem, formułuje swoją koncepcję polskości Czesław Straszewicz w *Turystach z bocianich gniazd*¹⁷. Nie zamierzam teraz wdawać się w szczegóły, bowiem wielu badaczy pochyliło się nad ową gombrowiczowską koncepcją niedojrzałości narodowej współczesnych

¹⁶ J. Czapski, *Krew i motyle*, [w:] tegoż, *Czytając*, Kraków 1990, s. 29–30 pierwodruk – „Orzeł Biały” 1944 (podpisany „Marek”).

¹⁷ Cz. Straszewicz, *Turyści z bocianich gniazd*, Paryż 1953.

mu Polaków, warto jedynie wspomnieć, że to właśnie na emigracji taka dyskusja i jej podobne mogły się w miarę swobodnie toczyć.

Chciałabym w tym miejscu jednak przypomnieć szereg innych ważnych dyskusji, toczonych zwłaszcza w latach 50., w okresie tzw. heroicznym wychodźstwa, kiedy to stawiano wspólnocie polskiej i diaspory emigracyjnej ambitne cele natury ideowej i politycznej (wypada dodać, że cele te i wokół nich rozwijające się dyskusje miały swoją kontynuację w epistolografii, którą dziś coraz lepiej poznajemy). Pojedynki na argumenty (i emocje, także osobiste przeżycia czy doświadczenia), także gorące spory toczono na łamach pism emigracyjnych, na spotkaniach stowarzyszeń i w ramach instytucji polityczno-kulturalnych. Wypada przywołać niektóre: na łamach „Kultury”, „Orła Białego”, „Wiadomości” (natężenie tych dyskusji to lata 1950–1952 zwłaszcza do 1955–1956) ogłaszano polemiki traktujące o celach i zadaniach emigracji, formułujące stanowiska poszczególnych interlokutorów wobec tego, co dzieje się w kraju i co należy robić na emigracji, stawiające sobie za cel formatowanie (kreowanie) wizji współczesnego Polaka i kodyfikujące rolę wychodźstwa w wolnym świecie. Gombrowicz, Straszewicz (tu znacząca polemika wokół Straszewiczowskich *Piór w ukropie*, w tle Emila Ciorana szkic o doświadczeniu emigracyjnym pisarza i głosy innych: Terleckiego, Czapskiego, Konstantego Jeleńskiego, Józefa Łobodowskiego, o roli klerka na wygnaniu, powinnościach wobec Polski: Andrzej Bobkowski, Roman Palester, Andrzej Panufnik, Czesław Miłosz, Herminia Naglerowa, Sambor (Michał Chmielowiec), bracia Mackiewiczowie, Gustaw Herling-Grudziński – to tylko kilka wskazówek do wartościowej lektury¹⁸. Dyskutujący, chcąc nie chcąc, tworzyli zarys antropologii zrodzonej z doświadczenia obcości i wykluczenia, znacząco różny od tego, jaki za sprawą sowietyzacji PRL-u tworzył się w kraju. Co istotne, także owa antropologia w PRL-u ogniskowała wokół doznań o charakterze alienacyjnym, wykorzeniającym. Stanowiska te wyrosły i z autentycznego doświadczenia emigracyjnej samotności, z bólu, ale również z poczucia wolności, z gorących emocji, w kraju – z doznań negatywnych równie wykluczających. Wszystkie one przebijają się w całej swojej paradoksalności do

¹⁸ Zob. m.in. V. Wejs-Milewska, *Dylematy klerka na wygnaniu. Dyskusja z lat 50.* [w:] *też, Wykluczeni – wychodźstwo, kraj. Studia z antropologii emigracji polskiej XX wieku (idee, osobowości, instytucje)*, Białystok 2012, s. 167–204.

uniwersaliów – tak, jak zagościł i pozostał w polskiej kulturze i nie tylko piękny i mądry esej Wittlina *Blaski i nędze wygnania*. Esej ten to esencja dylematów emigracyjności i zarazem esencja człowieczeństwa kreatywnego... Pytanie niejednokrotnie stawiane na emigracji: w czym wytrwać? Co ważniejsze: praca na rzecz wspólnoty, wykonywana poza jej rzeczywistością, czy praca dla siebie? Oto polskie dylematy dawnej i wojennej (i każdej w istocie) emigracji; samo ich stawianie należy do „polskiego losu”. Owe dylematy wzmacniają nas, zmuszając do intelektualnego napięcia, do poszukiwania satysfakcjonujących nas koncepcji osobistych i wspólnotowych, geopolitycznych, ponadto uszlachetniają duchowo, ale i osłabiają wspólnotę doświadczającą rozdarcia, pomniejszającą wagę aktywności kolegalnej na rzecz *dominium*.

* * *

Interesująca byłaby próba oglądu paralelnego dwudziestowiecznej emigracji polskiej i ukraińskiej, zgłaszam to na końcu niniejszego szkicu jako istotny postulat badawczy, bo wierzę, że taki ogląd pozwoli lepiej rozumieć dramatyczne i tragiczne momenty naszych dziejów.

PS. Zbrojna napaść Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 roku jedynie potwierdza, jak w wielu momentach dziejów doświadczenie historyczne polskie bliższe jest doświadczeniu ukraińskiemu i jak Rosja w istocie wyznacza swoją pogardą dla wolności i ludzkiej godności mapę aksjologiczną spadkobierców Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jej nieprzemijający testament.

BIBLIOGRAFIA

- Cioran E., *Dogodności i niedogodności wygnania*, „Kultura” 1952, nr 6, s. 3–9.
 Czapski J., *Krew i motyle*, [w:] tegoż, *Czytając*, Kraków 1990, s. 29–30; pierwszy druk – „Orzeł Biały” 1944 (podpisany: „Marek”).
 Czapski J., *O Norwidzie* (2), [w:] tegoż, *Czytając*, Kraków 1990, s. 17–18; pierwszy druk – „Orzeł Biały” 1944 (podpisany: „Marek”).
 Dakowicz P., *Afazja polska*, Warszawa 2015.
 Dakowicz P., *Kwaterna zmartwychwstałej pamięci*, Warszawa 2017.
 Dakowicz P., *Afazja polska 2*, Warszawa 2016.
 Dybciak K., *Historyczne znaczenie oraz różnorodność ruchów migracyjnych i społeczności migrujących*, „Ethos” R. 22(2009), nr 3–4, s. 44–56.

- Dybcia K., *Próba porównania wielkich emigracji europejskich XX wieku*, [w:] Paryż, Londyn, Monachium, Nowy Jork. Powrześnieowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej, red. V. Wejs-Milewska, E. Rogalewska, Białystok 2009, s. 13–28.
- Habielski R., *Polski Londyn*, Wrocław 2000.
- Habielski R., *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.
- Hładkiewicz W., *Polacy w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec 1945–1949*, Zielona Góra 1982.
- Jaroszyńska-Kirchmann A., *The Exile Mission. The Polish Political Diaspora and Polish Americans, 1939–1956*, Athens 2004.
- Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, red. T. Terlecki, t. 1, 2, Londyn 1964.
- Łuczak Cz., *Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej*, Poznań 1974.
- Łuczak Cz., *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993.
- Łukasiewicz S., *Dylematy Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” 1945–1994*, Lublin–Warszawa 2014.
- Machcewicz P., *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999.
- Nowak A., *Emigracja w polskiej historii i literaturze*, [w:] Paryż, Londyn, Monachium, Nowy Jork. Powrześnieowa emigracja na mapie kultury nie tylko polskiej, red. V. Wejs-Milewska, E. Rogalewska, t. 2, Białystok 2016, s. 17–28.
- Nowakowski T., *Czy emigracja jest Polsce potrzebna?*, [w:] V. Wejs-Milewska, *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy. Gustaw Herling-Grudziński, Tadeusz Nowakowski, Roman Palester, Czesław Straszewicz, Tymon Terlecki*, Kraków 2007, s. 698–700; z audycji RWE ‘T u mówią Orleń’/319; 14 września 1955.
- Palester R., *Zawsze myliłem się w polityce...*, red. L. Dzierżanowski, B. Bolesławska-Lewandowska, I. Lindstedt, V. Wejs-Milewska, A. Zguła, Kraków 2021.
- Pisarz na emigracji. Mitologie, style, strategie przetrwania*, red. H. Gosk, A.S. Kowalczyk, Warszawa 2005.
- Rydel J., *„Polska okupacja” w północno-zachodnich Niemczech, 1945–1948. Nieznany rozdział stosunków polsko-niemieckich*, Kraków 2000.
- Stobiecki R., *Być historykiem na emigracji. Uwagi semantyczne i metodologiczne*, [w:] Paryż, Londyn, Monachium, Nowy Jork. Powrześnieowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej, red. V. Wejs-Milewska, E. Rogalewska, Białystok 2009, s. 403–414.
- Stobiecki R., *Klio za wielką wodą. Polscy historycy w Stanach Zjednoczonych po 1945 roku*, Warszawa 2017.
- Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.
- Straszewicz Cz., *Turyści z bocianich gniazd*, Paryż 1953.

- Tajny oręż czy ofiary zimnej wojny? Emigracje polityczne z Europy Środkowej i Wschodniej*, red. S. Łukasiewicz, Lublin–Warszawa 2010.
- Terlecki T., *Emigracja naszego czasu*, red. N. Taylor-Terlecki, J. Święch, Lublin 2003.
- Terlecki T., *Emigracja polska: wczoraj i dziś*, [w:] *Emigracja naszego czasu*, red. N. Taylor-Terlecka, J. Święch, Lublin 2003, s. 17–18.
- Voisine-Jechova H., *Być sobą – być u siebie*, [w:] *Paryż, Londyn, Monachium, Nowy Jork. Powrześnieowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej*, red. V. Wejs-Milewska, E. Rogalewska, Białystok 2009, s. 29–44.
- Walaszek A., *Migracje Europejczyków 1670–1914*, Kraków 2007.
- Wejs-Milewska V., *Dylematy klerka na wygnaniu. Dyskusja z lat 50.*, [w:] *tejże, Wykluczeni – wychodźstwo, kraj. Studia z antropologii emigracji polskiej XX wieku (idee, osobowości, instytucje)*, Białystok 2012, s. 167–204.
- Wejs-Milewska V., *Platformy wolnej myśli. Rzecz o roli polskich instytucji naukowych na wychodźstwie*, [w:] *Humanistyka między narodami. Interdyscyplinarne studia polsko-ukraińskie*, red. J. Ławski, L. Suchanek, Białystok–Kraków 2020, s. 105–120.
- Wittlin J., *Blaski i nędze wygnania*, „Kultura” 1959, nr 9, s. 3–15.
- Wróbel J., *Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950*, Łódź 2003.
- Wygnańcze szlaki. *Relacje uchodźców i emigrantów z Polski do Niemiec*, zebrał i oprac. A. Dyrko, Warszawa 2007.
- Zandecka M., *Granice Europy. O wadze lokalizacji oraz znaczeniu przestrzeni w emigracyjnych dyskusjach historycznych*, [w:] *Paryż, Londyn, Monachium, Nowy Jork. Powrześnieowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej*, red. V. Wejs-Milewska, E. Rogalewska, Białystok 2009, s. 45–58.

SUMMARY

One may risk the claim that Poles are a nation in Europe that has been overwhelmingly affected over the last two centuries by its own emigration. Especially that which we define as soldiering political, and cultural, connected with independence movements, the idea of freedom, and consequently with pro-state and republican activity. This, in turn, means that focusing the attention of émigré elites on maintaining a sense of community not only outside the country, reinforcing the belief in the importance of self-identification, directing attention towards valorising the “Polish” model of native-ness, growing, as it were, from the field of private life, which in numerous periods of crises of the Republic was the equivalent of an “augmented” paternity – created, in the course of history, a specific “Polish form” based on the value of self-determination.

Emigration is also the “custodian of memory” – it is the guardian of authentic, own experience, which is universalised through the repeatability of Polish history and Polish fate, through the supra-individual dimension of experiences. How, then, does the custodian of memory work in exile? Educated on the models of the Romantic Great Emigration and the state-forming model of culture, the ethos of which he came into contact with in his twenties, he assumes that institutions in exile and publishing houses, scientific research institutes, museums, and libraries are an extension of the Polish state, which he left in September 1939 or May 1945.

Violetta Wejs-Milewska – literaturoznawczyni; kieruje Katedrą Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych UwB; zajmuje się literaturą polską XX wieku, rozpatrywaną interdyscyplinarnie pod kątem antropologii pogranicza kultur oraz problemów psychospołecznych w sytuacji wyobcowania, a także dyskursem kulturowym, metodologią i teoriami nauk humanistycznych, jak również dokumentalistyką, publicystyką, epistolografią i historią radia. Opublikowała monografie: *Wykorzystanie i wygnani. Rzecz o Czesławie Straszewiczu* (Kraków 2003), *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy: Gustaw Herling-Grudziński, Tadeusz Nowakowski, Roman Palester, Czesław Straszewicz, Tymon Terlecki* (Kraków 2007) [Nagroda Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, 2009], *Wykluczeni – wychodźstwo, kraj. Studia z antropologii emigracji polskiej XX wieku (idee, osobowości, instytucje)* (Białystok 2012) [Nagroda JM Rektora UW w konkursie *Akademia*, 2013], *Buenos Aires – Gwatemala – Montevideo – Nowy Jork – Paryż. Listy do Jana Nowaka-Jeziorańskiego i innych*, wyd. II rozszerzone (Białystok 2018); zredagowała (współ z Ewą Rogalewską): *Paryż, Londyn, Monachium, Nowy Jork. Powrześniowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej*, t. 1: Białystok 2009, t. 2: Białystok 2016, t. 3: Białystok 2021; przygotowała do druku publicystykę radiową G. Herlinga-Grudzińskiego: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1957–1998. Felietony i komentarze z Radia Wolna Europa 1955–1967*, t. 3, red. W. Bolecki (Kraków 2013), przy współpracy z Maciejem Urbanowskim wydała dwa tomy *Pism Czesława Straszewicza* (Kraków 2020) oraz (z innymi) *Pism Romana Palestra* (t. I – Kraków 2021).

ORCID: 0000-0002-1275-5369
